

informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 226
styczeń 2008



WSTĘPNIAK REMANENTOWY

Od dłuższego czasu chciałem któryś ze wstępniaków znów poświęcić „Informatorowi” jako takiemu. Niestety (może raczej: stety!) cały czas coś ciekawego działo się „na zewnątrz” – i nie było ku temu okazji. Teraz doskonałym pretekstem jest początek nowego roku i wejście w kolejną ćwiartkę (następnym, już „dużym”, jubileuszem będzie numer 250)...

Na początek chcę po raz kolejny podziękować wszystkim Współpracownikom: Marcinowi i Michałowi Szklarskim, którzy godzą nowe obowiązki zawodowe z naszymi zwiariowanymi kolegami redakcyjnymi, a nawet znajdują czas na pisanie recenzji i relacji; niezawodnemu Krzysztofowi Papierkowskiemu, bez którego najprzeróżniejszych pomysłów nasz periodyk rychno popadłby w rutynę, a bez jego cierplivej i fachowej obróbki technicznej nie ujrzałby pewnie światła dziennego; drukarni, zawsze starającej się jak najszybciej uwinąć z zamówieniem; Januszowi Piszczkowi, przygotowującemu aktualne informacje nt. nowych książek (w bibliotece i na rynku); Adamowi Mazurkiewiczowi za filologiczne rozważania o fantastycznej literaturze; Maciejowi Majewskiemu za udostępnienie nam swoich recenzji; Andrzejowi Habasińskiemu za równie wnikliwe co przystępne odnajdywanie fantastyczności w muzyce; zespołowi Zakazanej Planety za skuteczne podratowanie nas w kwestii filmowych „recek”; zespołowi Nowej Gildii za inspirację do sporego procentu comiesięcznych niusów; gronu naszych znakomitych Rysowników (długo by ich wymieniać) za materiały zdobiące szpalty „Informatora”; Annie Papierkowskiej, rozsyłającej gotowe egzemplarze we wszystkie zakątki galaktyki – oraz wielu sporadycznym, okazjonalnym Korespondentom.

A’ propos tych ostatnich... Powtórzę raz jeszcze: to od Was, w bardzo dużym stopniu, zależy rozmaitość, aktualność i fantastyczność „Informatora”. Nas jest zaledwie kilku, nie możemy być wszędzie, nie zawsze mamy też czas, wenę i wiedzę, by coś napisać. A poza tym – mamy już swoje gusta, swoje zainteresowania, nawet swoją manierę. Może ona Was, Drodzy Czytelnicy, trochę już nudzić lub drażnić. Ale my naprawdę nie uzurpujemy sobie żadnego monopolu! Bardzo nas cieszy każdy nowy autor, każdy nowy tekst, każdy nowy punkt widzenia. Jak migawkowe recenzje Cetiego z kina i z DVD, jak techniczny reportaż Conana z planu filmowego, jak uwagi Alberta o grze „Wiedźmin”... Jedyne w szerokim i aktywnym gronie możemy tworzyć coś naprawdę żywego. Przypominamy zresztą tę oczywistą oczywistość co jakiś czas – a i tak np. ostatni „Voyager” (impreza GKF-owska, nie da się ukryć) został w klubowym miesięczniku zaledwie odnotowany!

Wiąże się z tym też kwestia zachowania proporcji w charakterze „Informatora”. Przede wszystkim jesteśmy organem (jak to się niegdyś mówiło) GKF-u – i wszelkie nasze imprezy powinny być w nim jak najdokładniej odnotowywane. Powinny być też przynajmniej sygnalizowane najważniejsze imprezy z fantomem. Ponieważ od ponad dekady nasz periodyk jest nie tylko pismem informacyjno-statystycznym, ale też regularnym fanzinem (recenzje, eseje etc.) – pojawia się kwestia fantastyki w tym wszystkim. Głównie oczywiście fantastyki popularnej, spod znaku SF/F/H. Świadomie też zamieszczamy materiały o fantastyczności szerszej pojętej (np. w setną rocznicę śmierci Wyspiańskiego), a nawet o ważnych wydarzeniach spoza fantastyki (śmierć Kapuścińskiego, premiera „Katynia”) – jednak proporcje „gabarytowe” powinny być zachowane. A czasem podczas kolegium jest tak, że materiały dalekie od SF/F/H stanowią połowę (bo nikt nic nie napisał o nowej powieści czy o nowym filmie z interesujących nas gatunków); i cóż my, redaktorzy, możemy wtedy zrobić?

Osobiście mam cichą nadzieję, że Maciej Majewski zawstydzi/zainspiruje kilku klubowych czytaczy, a Zakazana Planeta zawstydzi/zainspiruje kilku klubowych oglądaczy – i dział recenzji w „Informatorze” nie tylko się powiększy, ale też urozmaici. To samo dotyczy wrażeń graczy (dla mnie to „terra incognita”, więc nic nie dodam). A jeśli Masło będzie miał kiedyś problem z wydaniem swego gotowego prequela – to może na początek też u nas, tak po sześć plansz w numerze (ale mi akurat na ten temat niezbyt wypada pisać)...

URODZINY

Marzec to Wiosna, Koty, Dzień Kobiet, Idy Marcowe – ale dla Was, Drodzy Jubilaci, to przede wszystkim Dzień Waszych Urodzin!
Wszystkiego najlepszego życzy Wam GKF!

- 3 Maciej Dawidowicz
- 5 Maciej Bałasz
- 7 Bogusław Gwozdecki
- 9 Grzegorz Jaworski
- Michał Kopeć
- Sławomir Wojtowicz
- 12 Rafał Dintar
- 14 Arkadiusz Stankiewicz
- 16 Artur Płóciennik
- 19 Urszula Płóciennik



6 stycznia Bohdan Kałużny (EKFT „The First Generation”) ukończył 75 lat!

W tym roku obchodzić będzie również 50. rocznicę pożycia małżeńskiego!

Nestorowi GKF życzymy co najmniej 125 lat życia i 100 lat małżeństwa – w zdrowiu i pełnej potencji!

STYCZNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 16 stycznia 2008 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

1. Sprawy organizacyjne

1. Postanowiono zlikwidować składki czterokwartalne i wprowadzić w ich miejsce składki roczne, obejmujące poszczególne lata kalendarzowe. Do końca 2008 r. można uiścić składkę „prześciową” z rabatem 2,5 zł na kwartał.
2. Postanowiono zgłosić dwie osoby do szkolenia z zakresu funduszy UE.
3. Postanowiono przenieść Bloodbowl do Działu Gier Strategicznych.
4. Postanowiono odłożyć na drugą połowę 2008 r. ewentualny zakup rzutnika.
5. Przedstawiono statystyki dotyczące członków GKF w 2007 r.
6. Przedyskutowano kwestię spadających wpływów ze składek.
7. Przedyskutowano kwestię wspólnego z Śląskim Klubem Fantastyki apelu o przekazywanie 1% podatku.

2. Sprawy personalne

1. Zmiany funkcyjne

Ewa Subocz została włączona do Rady Stowarzyszenia.

Adam Lewandowski został mianowany zastępcą szefa Działu Gier Fabularnych.

2. Nadanie/odebranie członkostwa rzeczywistego i specjalnego

Przyznano członkostwo rzeczywiste Elżbiecie Kotlarek i członkostwo specjalne Adamowi Cetnerowskiemu.

3. Przyjęcie członków do GKF

Hobbit: Michał Jerzy Nowicki, Zenon Mazurkiewicz-Dubiński, Michał Marciniak, Paweł Nowak, Sebastian Piesiak, Grzegorz Stawoski

Angmar: Marcin Witkowski, Piotr Karpiński

4. Przeniesienia:

Maciej Więcek z KCzK do „Hobbita”

5. Skreślenie z listy członków GKF

Przemysław Baranowski, Dariusz Czajkiewicz, Michał Miszczyszyn (wszyscy z Angmaru)

6. Urlopy

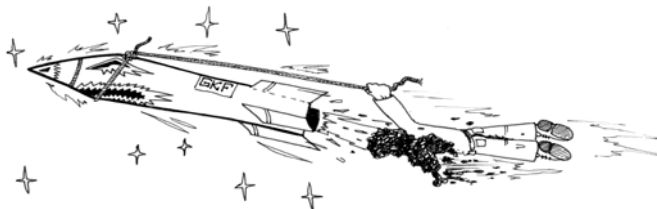
Arkadiusz Stankiewicz, III i IV kwartał 2006 r.

III. Sprawy finansowe

1. Bogusław Gwozdecki przedstawił sprawozdanie finansowe za 2007 r. (w tym sprawozdanie z Nordconu 2007).
2. Zatwierdzono budżet działów gier na pierwszą połowę 2008 r.:
3. Przedstawiono stan subkont Klubów Lokalnych

IV. Imprezy

1. Poinformowano o turnieju Magica w sobotę 19 stycznia.
2. Poinformowano o Seminarium Półliterackim organizowanym przez EKFT „The First Generation” w dniach 1-3 lutego w Gowidlinie.



PYRKON

28 - 30 marca 2008



Poznański konwent fanów fantastyki Pyrkon to jedna z największych i najlepszych imprez tego typu w Polsce.

Słynie z niezwykle bogatego bloku literacko-prelekcyjno-publicystycznego oraz z bardzo długiej listy zaproszonych gości (która często znajduje pokrycie w liście gości faktycznie przybyłych). Gwarantujemy mocne panele dyskusyjne i liczne spotkania autorskie i fascynujące prelekcje.

Prócz tego: liczne ciekawe pokazy (na ekranach i w rilu), mnóstwo konkursów, gry wszelkiej maści (komputery, konsole, karcianki, planszówki, bitewniaki, RPG (m.in. Puchar Mistrza Mistrzów), LARPy, itd.), koncerty, stoiska handlowe i wiele niespodzianek.

Zaproszeni goście (stan na 1.02.08): Ewa Białołęcka, Piotr W. Cholewa, Jakub Ćwiek, Rafał Dębski, Bartosz Grykowski, Jarosław Grzędowicz, Maciej Guzek, Marek S. Huberath, Jacek Ingot, Witold Jabłoński, Lech Jęczmyk, Jacek Komuda, Rafał Kosik, Maja Lidia Kossakowska, Jacek Kowalski, Magdalena Kozak, Iwona Michałowska, Marcin Mortka, Marek Oramus, Łukasz Orbitowski, Maciej Parowski, Andrzej Pilipiuk, Michał Protasiuk, Marcin Przybyłek, Jacek Sobota, Wit Szostak, Wojciech Szyda, Szczepan Twardoch, Andrzej Zimniak oraz Miroslav Žamboch

Kiedy: 28 -30 marca 2008 r.

Gdzie: Szkoła Podstawowa Nr 21 im. Filipiny Płaskowickiej, ul. Łozowa 77, Poznań

Cena: Trzy dni 25 zł, piątek 10 zł, sobota 15 zł, niedziela 10zł. KFMGimPK zniżka 17%.

Spanie: Na terenie szkoły gratis. W pobliżu szkoły znajdziecie też dwa tanie hotele.

Wszystkie potrzebne informacje na www.Pyrkon.pl

Relacja z sobotniego turnieju DBA (19.01.2008)

Turniej Trzech Kampanii

Planowo o 11:00 przybyliśmy w gościnne progi Gdańskiego Klubu Fantastyki, gdzie mieliśmy zarezerwowaną salę, dzięki uprzejmości Pawła z Działu Gier Strategicznych GKF-u (dziękujemy!!!). Trochę obawiałem się o frekwencję, ale gracze dopisali. Na 3 stołach przygotowaliśmy 3 zestawy armii, będących swoimi historycznymi przeciwnikami:

Stół 1: Rzym i Kartagina, czyli starcie gigantów

Stół 2: Polacy i Niemcy, wczesnośredniowieczne "Górną Nasą"

Stół 3: Antypater, Seleukos Ptolemeusz: armie do wyboru, czyli Wojna Diadochów.

Ze względu na nieparzystą liczbę graczy – Sławek wyciągnął swój aparat i oświadczył, że będzie robił zdjęcia (te które możecie podziwiać jako ilustrację tekstu), a my po rozstawieniu graczy na stołach ruszyliśmy do boju



Runda 1:

Partyzant-Murass: Wygrywa Murass

Szyderca-Cezar: Zwycięstwo dla Szydercy, bezsporne! Wojtku, dziękuję za grę.

Grooby-Misio: Stracie gigantów: wygrał po wyrównanej walce Misio

Runda 2:

Po zamianie stołów oraz wymianie graczy (Szydercę zastąpił tsar), a także przybyciu dla mnie wsparcia duchowego w postaci mojej Ukochanej Paulinki, nad stołami wzniosł się kurz maszerujących armii:

Cezar-Misio: Wygrywa Cezar przy nieocenionym wsparciu Pauliny

Murass-Grooby: Po raz kolejny Murass miażdży wrogów

Partyzant-tsar: Po ciężkiej walce Partyzant ulega wraz z wojskiem tsara, ale niszczy aż 3 elementy wroga!!! Piękna bitwa.

Runda 3:

Po kolejnej zmianie stołów walczyliśmy i z przeciwnikami, i z goniącym czasem, bo niestety sala musi być zamknięta do 16:30, więc mamy pół godziny na grę!!! Zaczyna się Blitzkrieg:

Misio-Partyzant: Niestety, geniusz Misia objawił się po raz kolejny grzebiąc szanse Partyzanta na lepsze miejsce w turnieju

Murass-Cezar: Zdecydowanie pobity na azjatyckiej równinie Cezar pada w boju

Grooby-tsar: Dzięki presji czasu i szybkim posunięciom rozstrzyga na swoją korzyść Grooby!



Pięć godzin grania 7 uczestników, chyba tyle samo obserwujących grę... Pierwszy Pomorski Turniej DBA zakończył się w pobliskiej pizzerii rozdaniem pamiątkowych dyplomów a zwycięzcami zostali:

Miejsce pierwsze: Paweł "Murass" Murawski, Trójmiasto

Miejsce drugie: Michał "Misio" Ciemniwski, Bitewny Zgiełk

Miejsce trzecie: Sławomir "tsar" Okrzesik, Bitewny Zgiełk

relacja by Cezar

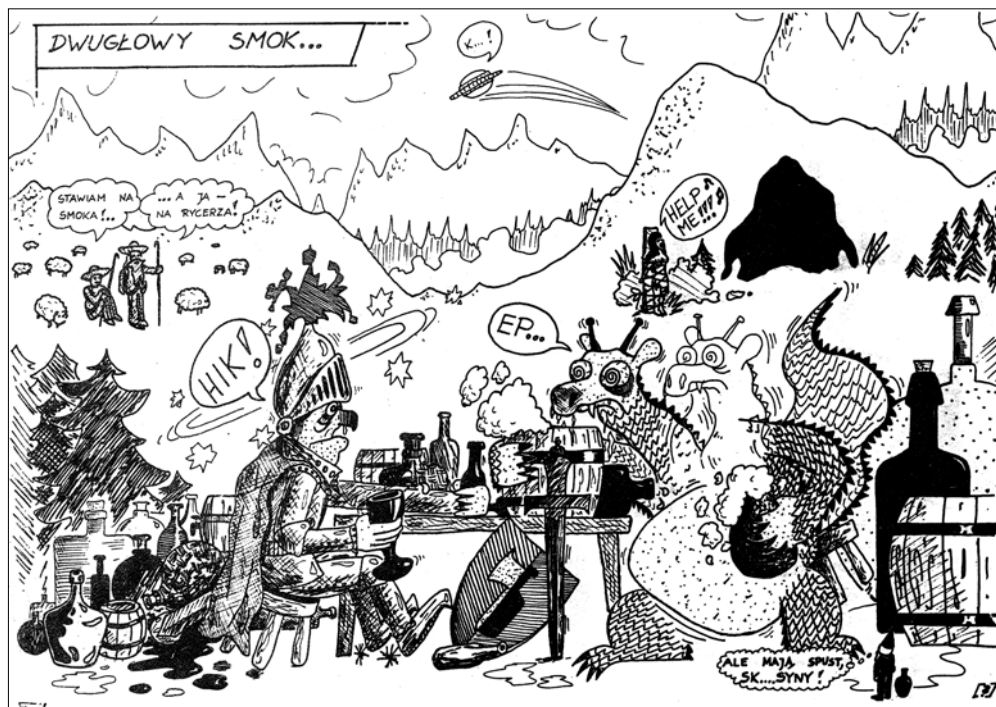
/forum DBA: www.dbx.cba.pl/

inne zdjęcia z turnieju są pod tym linkiem:

<http://tsar.home.pl/miedzynami/viewtopic.php?t=1441>

a tu artykuł o DBA, gdzie wspominają o nas w kontekście właśnie tego turnieju:

http://www.zgielek.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=666&Itemid=57





migawki z rozgrywek odbywających się w styczniu w GKF-ie, czyli „BB League @ 3miasto”
Sezon 01, Runda 06.

Witamy Państwa na relacji bezpośredniej z końcówki rundy 6. pierwszego sezonu rozgrywek ligi BB League @ 3miasto, czyli ligi Blood Bowl prowadzonej głównie na terenach znajdujących się pomiędzy trzema głównymi miastami Imperium: Altdorfem, Nuln i Middenheim, w której stawką jest zwycięstwo prestiżowego „Winter Cup”.

Ligę tworzy dziesięć drużyn, których trenerów przedstawimy od razu:

- 1) Sławcok, zażarty krasnoludzki manager, prowadzący zespół „Smaug Balls”
- 2) Fortepian, melodramatycznie nazywany Nekromantą, wiodący w bój drużynę „Ulotne Chwile”
- 3) Ed Guma vel Paveuek, czyli rodentryczny trener Skavenów z drużyny „Warpstone Whistlers”
- 4) BRaN, chłodny niczym lód Północy coach „The A-Team”
- 5) Srokacz, nakrapiany plamami złości boss drużyny „Bossaki”
- 6) Różia, pokręcony orkaski szaman i banda z jego wioski „Diarrhea Tribe”
- 7) Sław, przezwany tak jego wysokość Elf „nienazwany” wiodący do gry „Glorpindels”
- 8) Lewy, nieprawy wódz Leśnych Elfów z „FC Moon Wood”
- 9) Ce-ti, tajemniczy wojownik z Nipponu i jego „Champions of Kamigawa”
- 10) Ludi, mrocznouchy trener EMO Elfów z „Woo-dah Clan feat. 100 Milowy Las”

Dzisiaj rozegrany zostanie ostatni mecz rundy 6. Pomiędzy zespołami Ce-ti’ego i Srokacza, czyli skośnoocy ludzie zmierzą się z zielonoskórymi Orkami. Zapraszamy do wizyty na naszych stadionach i udział w jakże przyjemnych i relaksujących pokazach walki na pięści, łokcie, kolana, buty i hełmy oraz miażdżenie nieszczęśników (przypadkowo znajdujących się akurat w posiadaniu piłki) w rozpędzającym się uścisku, jak również na spektakl edukacyjny pod tytułem „Ciągnie do ziemi”, w którym zaobserwujecie na pewno, jak gracze wywracają się sprintując jak oszalali, lub gwałtownie uderzają w murawę próbując bezkontaktowo obejść przeciwników.

Te, i inne, niezapomniane wrażenia sponsorowane są przez **Bloodwiser Beer**: „U get stoned or U gets nuffin’!” oraz **Menthol Warpstone Lights**: „The same mutation – the better taste!”

Oto opisy kilku meczy, które rozegrane zostały w ciągu ostatniego miesiąca:

08 Sty 2008, S01R06: The “A-Team” vs. Woo-Dah Clan feat. 100-milowy Las

Mecz na „WarInSky Arena” okazał się wielkim zaskoczeniem. Nocne Elfy przyjechały do Norski, która wystawiła długi skład.

Mecz rozpoczęli ludzie, którzy kopnęli piłkę w stronę elfów i bez zastanowienia uderzyli przez słabsze skrzydło. Chwilę później mieli już piłkę w klatce w okolicach środka boiska. Przy okazji wystąpił też Assassina na rehabilitację u aptekarza. Elfy rozbiły klatkę i zawodnik Norski nie dał rady im uciec, choć śmiało próbował przekazać piłkę – pokonała go grawitacja i rozmiękła murawa. Udane zagranie rozochociło mrocznych, którzy posłali piłkę daleko do przodu. Resztę połowy „A-Team” spędził próbując dostać się do piłki i rozbić elfy przed drugą połową. Jedynym skutkiem była strata zawodnika wysłanego do domu za faulowanie. W ostatnich



chwilach elfy zdobyły prowadzenie 1:0. Nie podobało się to fanom Noriski, którzy rzucili cegłą w Witch Elfa na rozpoczęcie drugiej połowy. Piłka wylądowała w rogu planszy i podczas, gdy zawodnicy przebili się przez pierwszą linię, Thrower pobiegł po piłkę. Assassin, żądny zemsty, pchnął nóż pomiędzy żebra Lokiego i troll stracił przytomność. Fumble Noriski rozpoczął serię katastroficznych wydarzeń, które skończyły się kolejnymi kontuzjami po ich stronie i wynikiem 2:0 dla Mrocznych Elfów. Końcówka meczu była trudna do oglądania. Gdy ludzie, grając w piątkę przeciwko pełnemu składowi drużyny przeciwnej, rzucali się z wręcz samobójczą pasją i bezskutecznie odbijali się od szpiczastouchych – ci zrobili dodatkowe 2 TD.



by Adam Cetnerowski

12 Sty 2008, S01R05: **Warpstone Whistlers vs. Champions of Kamigawa**

Witamy w deszczowy dzień z Altdorf Arena, gdzie spóźniony mecz rozgrywają ludzie z Kamigawy ze Skavenami. Mecz został przesunięty z powodu narodowego święta Kamigawy Mai'ami. Dzisiejszą relację sponsorują „Menthol Warpstone Lights” – ta sama mutacja, lepszy smak!



Mecz rozpoczęli ludzie, którym jednak deszcz padał w oczy. Tak bardzo, że Eron poszedł do medyka, który stwierdził anginę i zakazał mu gry w następnym meczu. Skaveny w tym czasie uwijały się tak szybko, że z błyskawicznego wyniku 1:0 poprawiły na 2:0. TD na zejście do szatni się nie udał, dzięki desperackiej szarży Phage'a, który wybił piłkę z rąk Skavena. Drugą połowę już przy ładnej pogodzie rozpoczęły Szczurki, więc jest oczywiste, że na tablicy wyników było wkrótce 3:0. Ludzie jednak się nie poddawali i dzięki sprawnej akcji na skrzydle zdobyli przyłożenie. Mimo starań Phage'a, wynik znowu poprawili Skaveni. Wtedy ludzie zrezygnowali z walki, ale trawa jeszcze śliska po deszczu uniemożliwiła Szczurom zdobycie piątego punktu. Podczas meczu dało zauważyć się dziwne ruchy wąsów trenera Skavenów. Nasi eksperci dopatryli się w tym tajnych wskazówek dla zawodników wyznających Rogatego Szczura* .



* Pawełek wygrał 3-4 Brilliant Coaching.

by Adam Cetnerowski

12 Sty 2008, S01R06: **Warpstone Whistlers vs. Ulotne Chwile**

Za szybcy za wściekli - tak można podsumować ten mecz.

Zaczął Skaveny i zanim zauważyłem, że mecz się zaczął, już było 1-0. Po ustawieniu zespół „Ulotne Chwile” ustawił się tak, żeby pognębić przeciwnika i... Tej skórki od banana wcale nie powinno tam być!!! 2-0 dla Skavenów. No, teraz musiało się udać!!! Regularne manto, gładkie 2-1 i do szatni. Na drugą połowę Skaveny, przewidując strategię Ulotnych, nie wyszły w komplecie (za mało im płacą za taką ilość toczonej z nich krwi). Regularne manto i 2-2. Dalszy ciąg zapowiadał się milusio. Ustawienie i okazało się, że w 5-ciu też da się zrobić TD!!! (Gutek szybki jest:)) Jak się okazało pod koniec meczu trening Ulotnych pod kątem miażdżenia przeciwnika przyniósł rezultaty, ale gra piłką nadal pozostawia wiele do życzenia. Podniesienie piłki i przekazanie po przebiegnięciu całego boiska to już za wiele, nawet jeśli Szczury chowają się gdzieś pod ławką. Jeszcze wiele godzin pracy przed graczami „Ulotnych Chwil”...



Koniec meczu: 3-2 (1-2cas) dla Szczurków.

by Piotr Bortkun

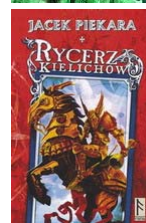
edited by BRaN

NABYTKI BIBLIOTEKI GKF

styczeń 2008

Zakup książek

Antologia	Księga strachu
Antologia	Księga strachu t. 2
Antologia	A.D. XIII t. 1
Antologia	Trupojad: Nie ma ocalenia
Dębski Eugeniusz	Niegrzeszny mag
Dukaj Jacek	Lód
Erikson Steven	Wicher śmierci t. 2: Ekspedycja
Gaiman Neil, Reaves Michael	Interświat
Jordan Robert	Książę Kruków
Kempczyński Paweł	Requiem dla Europy
Lumley Brian	Harry Keogh i inni dziwni bohaterowie
Piekara Jacek	Rycerz Kielichów
Rowling J.K.	Harry Potter i insygnia śmierci
Weber David	Spadkobiercy cesarstwa
Zahn Timothy	Star Wars: Poza galaktykę
Žamboch Miroslav	Krawędź żelaza t. 2

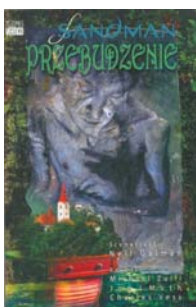
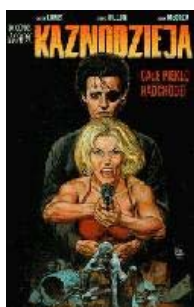
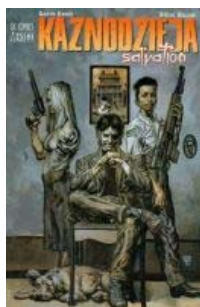


Darowizny książek

Antologia	Nie ma to jak szczęście
Blatty William Peter	Egzorcysta
Burroughs Edgar Rice	Tarzan i klejnoty Oparu
Drzewiński Andrzej, Ziemiański Andrzej	Zabójcy szatana
Orbitowski Łukasz, Urbaniuk Jarosław	Pies i klecha. Przeciwno wszystkim
Pratchett Terry	Warstwy wszechświata
Rodan Paweł J.	Polski horror czyli kilka słów o filmie grozy
Zagańczyk Mieszko	Czarna ikona t. 2

Zakup komiksów

Ennis Garth, Dillon Steve	Kaznodzieja: Salvation
Ennis Garth, Dillon Steve	Kaznodzieja: Cafe piekło nadchodzi
Gaiman Neil	Sandman: Śmierć
Gaiman Neil	Sandman: Przebudzenie
Gaiman Neil	Sandman: Zabawa w Ciebie t. 1
Gaiman Neil	Sandman: Ulotne życia t. 2

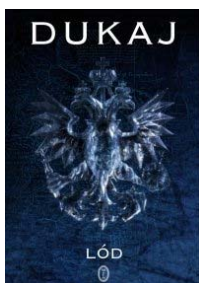


NIUSY

BONDARCZUK KRĘCI STRUGACKICH

W internecie pojawił się zwiastun adaptacji „Przenicowanego świata” Arkadija i Borysa Strugackich, którą przygotowuje autor „9 Kompanii” Fiodor Bondarczuk. Zgodnie z zapowiedzią – premiera filmu za rok.

wg: www.gildia.pl



ZABRAKŁO „LÓDU”

Najnowsza powieść Jacka Dukaja, alternatywny „Lód”, sprzedała się de facto na pniu. Wydawnictwo Literackie podjęło natychmiast decyzję o dodruku – ale w przypadku liczącego ponad 1000 stron tomiska kilkudniowe braki w księgarniach były nie do uniknięcia.

jpp

ALTERNATYWNY PRAŚWIAT WIELOKOMÓRKOWCÓW

Pojęcie wielkiej eksplozji życia wiąże się zwykle z okresem kambry (ok. 540 mln lat temu). Część ówczesnych zwierząt dała początek większości dzisiejszych organizmów; część form wymarła „bezpotomnie”. Rekonstrukcje tych drugich wydają się, przez pryzmat znanej nam fauny, co najmniej dziwaczne. Ale to i tak nic w porównaniu z pierwszymi zwierzętami wielokomórkowymi, czyli z tzw. fauną z Ediacara (575-542 mln lat temu) – stworzeniami nie przypominającymi niczego, co dziś żyje. O owej zapomnianej eksplozji życia napisali w „Science” z dn.



4 stycznia br. naukowcy z amerykańskiego uniwersytetu Virginia Tech (w tym dr Michał Kowalewski – absolwent UW i były pracownik Instytutu Paleontologii PAN).

jpp

GLÓWNY JUROR CANNES 2008

Znakomity aktor Sean Penn będzie przewodniczył jury 61. Międzynarodowego Festiwalu w Cannes.

jpp

DWA UBIEGŁOROCZNE KOMIKSY WEJHEROWIAN

W pierwszym tegorocznym numerze tygodnika „Panorama Powiatu Wejherowskiego” redaktor Mirosław Odyniecki odnotował, w rubryce kulturalnej, wydanie drukiem w roku ubiegłym „Butów” Aleksandry Spanowicz i „Wampiurs Wars” Jana Platy-Przechlewskiego; przy wzmiance o komiksie Pipidżeja wspominał też o Gdańskim Klubie Fantastyki.

red.



WIELKA KLASYKA WRACA NA WIELKI EKRAŃ

Firma dystrybucyjna Vivarto ma ambicję wprowadzić do dystrybucji kinowej cyfrowo odnowione arcydzieła pierwszych dekad kina. Na początek planowani są: Charles Chaplin („Brzdąc”, 1921 r.; „Gorączka złota”, 1925 r.; „Dyktator”, 1940 r.), Fritz Lang („Metropolis”, 1927 r.) i Josef von Sternberg („Błękitny Anioł”, 1931 r.).

jpp

PASZPORT „POLITYKI” DLA AUTORA „REZERWATU”

Tę renomowaną nagrodę, przyznaną co roku młodym twórcom, otrzymał w dziedzinie filmu Janusz Palkowski.

Niedawno pisaliśmy o tym, iż reżyser ów myśli m.in. o ekranizacji „Agenta dołu”.

jpp

NOMINACJE DO PHILIP K. DICK AWARD

W tym roku do tej nagrody nominowano następujące utwory: „Grey” (Jon Armstrong), „Undertow” (Elizabeth Bear), „From the Notebooks of Dr. Brain” (Minister Faust), „Nova Swing” (M. John Harrison), „Gradisil” (Adam Roberts), „Ally” (Karen Traviss), „Saturn Returns” (Sean Williams). Zwycięzcę/zwyciężczynię poznamy 21 marca.

wg: www.gildia.pl



FILMOWE „INSYGNIA ŚMIERCI” – W DWÓCH CZĘŚCIACH?

Ekranizacja siódmej części „Harry’ego Pottera” trwać będzie najprawdopodobniej cztery godziny. Wśród potencjalnych reżyserów nie wyklucza się nawet Stevena Spielberga.

jpp

TELEWIZYJNE ODGAŁĘZIENIE T-SAGI

W USA ruszyła emisja serialu „Kroniki Sary Connor” – którego akcja toczy się po wydarzeniach opowiedzianych w „Terminatorze 2”. Scenariusz: David Nutter; reżyseria: Josh Friedman; obsada: Lena Headey (Sarah Connor), Thomas Dekker (John Connor), Summer Glau (Cameron).

jpp



NAJCZARNIEJSZY ODCIEŃ WĘGLA

Fizycy z Rice University (USA) wykonali najciemniejszy materiał znany na Ziemi. Sięgnięto tu do nanotechnologii (100 tys. razy cieńsze od włosa nanorurki węglowe ustawione na sztorc jedna obok drugiej). Ów nowy materiał odbija mniej niż pół promila światła, czyli jest cztery razy bardziej czarny od dotychczasowego „rekordzisty” (odpowiednio spreparowanego stopu niklu i fosforu). Wynalazek może być wykorzystany np. w antyrefleksyjnych osłonach do teleskopów i kamer. Pracami zespołu kierował jeden z najlepszych ekspertów od nanotechnologii – Pullicker M. Ajayan (raz już umieszczony w Księdze Guinnessa).

jpp

PRZEPIŁOWANY MARATON W GDAŃSKU

Noc z 18 na 19 stycznia można było miło i przyjemnie spędzić w Multikinie – oglądając wszystkie cztery (z premierową włącznie) części horroru gore „Piła”.

jpp

BYŁ NAJSŁYNNIEJSZYM NOWOZELANDCZYKIEM

11 stycznia zmarł sir Edmund Percival Hillary – himalaista i polarnik, w 1953 roku pierwszy (wraz z Sierpą Tenzingiem Norgayem) zdobywca Mount Everestu (8850 m npm).

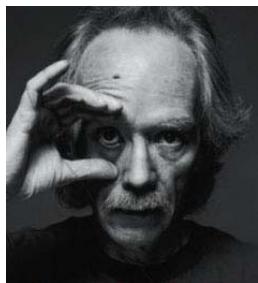
jpp



„KATYŃ” NOMINOWANY DO OSCARA!

Najnowszy film Andrzeja Wajdy znalazł się w gronie pięciu kandydatów do Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego. Tym razem nie ma konkurenta klasy „Osiem i pół”, „Kobiety i mężczyźni”, „Amarcord”, „Błaszanego bębena” czy „Czarnego i białego w kolorze” (m.in. te filmy wygrały w ostatecznych starciach z naszymi wcześniejszymi kandydatami), zatem szanse na prestiżową statuetkę są całkiem realne (amerykańscy bukmacherzy faworyzują zresztą polski obraz). Wynik poznamy jeszcze przed następnym kolegium redakcyjnym; ale jeśli nawet na nominacji się skończy – jest to i tak ogromna światowa promocja filmu ukazującego tę osobliwą, a przez dziesięciolecia wypieraną, chwilę historii, gdy „jeden łączył sztandar Gwiazdę, Sierp, Hakkenkreuz i Młot”! Miło tu zaznaczyć, iż o „Katyniu” pisaliśmy na tych łamach wyłącznie dobrze – i to naprawdę szczerze, bez żadnego obowiązku czy snobizmu (a nawet wbrew temu ostatniemu). Odnotować tu należy jeszcze dwa polskie akcenty: nominację dla animowanego filmu krótkometrażowego otrzymał brytyjsko-polski „Piotruś i wilk”, a wśród nominowanych zdjęć znalazły się te zrobione przez Janusza Kamińskiego do „Motyla i skafandra”.

jpp



ZAPOWIEDŹ KOLEJNYCH LAT TŁUSTYCH KULTOWEGO REŻYSERA?

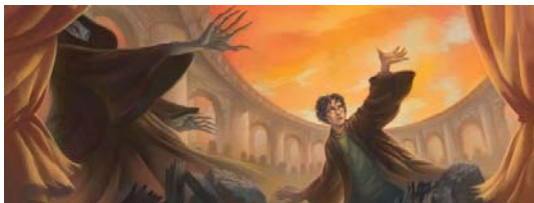
Po siedmiu latach przerwy John Carpenter rozpoczął przygotowania do realizacji nowego filmu; horror „L.A. Gothic” składać się ma z pięciu nowelek – a głównym bohaterem całości będzie były ksiądz pragnący uchronić swą nastoletnią córkę przed siłami Zła.

jpp

OSTATNI TOM JUŻ PO POLSKU

Tłumaczenie siódmego „Harry’ego Pottera” trafiło do księgarń w ostatni weekend stycznia. Pierwszy nakład książki przekroczył 600 tys. Egzemplarzy.

jpp



ĆWIERCZEWICZE „VADERA”

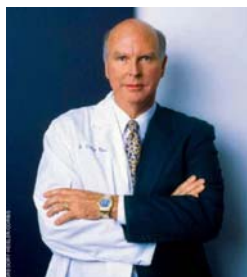
Polski zespół death metalowy „Vader” obchodzić będzie w tym roku 25-lecie swego istnienia. Ale – mimo osiągnięcia światowej sławy w uprawianym przez siebie gatunku – tu został odnotowany głównie z uwagi na nazwę...

jpp

PREMIERA DUŻA I MAŁA

W powiązaniu ze światową premierą najnowszego aktorskiego filmu o przygodach Asteriksa i Obeliksa (25 stycznia w Polsce, a 30 stycznia we Francji!) – ma miejsce rodzima premiera wiadostuna kinowej wersji polskiej kreskówki „Włatcy móch” (wyświetlanego wyłącznie przed projekcjami tej francuskiej superprodukcji).

jpp



POCZĄTEK PRAWDZIWIE SZTUCZNYCH ORGANIZMÓW?

Zespołowi naukowców, pod kierunkiem równie znakomitego co kontrowersyjnego genetyka Craiga Ventera, udało się laboratoryjnie pociąć i od podstaw zmontować powtórnie cały genom bakterii. Stąd już tylko krok (fakt, że jeszcze dość spory) do komponowania przydatnych organizmów nie występujących w przyrodzie...

jpp

REKORD LICZBY KOPII NAD SEKWANĄ I LOARĄ

Trzeci aktorski film o niepokonanych Galach trafił do francuskich kin nieco później niż do polskich – ale za to aż w 1088 kopiach!

Szkoda, że żaden polski komiks (od „Tytusa, Romka i A’Tomka” oraz „Kajtki i Koka” poczynając, a na „Śmiercionośnych” kończąc) nigdy nie doczeka się podobnego benefisu...

jpp

KOSZMAR NIE KOŃCZY SIĘ NIGDY?

Mimo przynajmniej dwóch prób definitywnego zamknięcia kultowego cyklu – szefowie wytwórni New Line Cinema znów chcą przywołać z zaświatów senną marę Freddy’ego Kruegera. Z merkantylnego punktu widzenia trudno się dziwić: seria horrorów o nocnym koszmarze z Elm Street była najlepiej sprzedającym się produktem tej wytwórni do czasu sfilmowania „Władcy Pierścieni”!



jpp

CYBER-FANTASY

Marek Utkin, *Technomagia i smoki*

Warszawa 2002

wyd. Prószyński&Ska, s. 440.



Na jaka półkę postawić powieść Marka Utkina *Technomagia i smoki*? Z tradycją *fantasy* łączy ją czytelnicze odczucie, że właściwym kluczem interpretacyjnym będzie rozpatrywanie tego utworu jako „baśni współczesnej”. W świecie przedstawionym funkcjonują prawa magii, zaś smoki, trolle i krasnoludy mają ten sam status ontologiczny, co ludzie. Jest to zarazem jednak – podobnie jak w powieści Terry’ego Pratcheta *Nauka Świata Dysku* – świat „magii unaukowionej”, w którym napędy ze smoków do smokochodów i kangochodów wykonywane są w specjalistycznych przedsiębiorstwach, zaś magowie dyskutują na temat możliwości istnienia światów równoległych językiem naukowych spekulacji, wzorowanych na teorii Hermana Minkowskiego i Alberta Einsteina, operując modelami matematycznymi.

W powieści Utkina czarnoksiężnicy posługują się komputerami napędzonymi przez demony. Kiedy jedno z tych urządzeń przestało funkcjonować, protagonista miał okazję zajrzeć do środka, towarzysząc naprawiającemu je użytkownikowi. Jako że opis sam w sobie jest interesujący, przytoczmy go w całości: *wnętrze komputera nie było wypełnione kablami, płytkami drukowanymi z wlotowanymi mikrochipami i pudełkami zawierającymi napędy, lecz przypominało domek dla lalek (...). Najniższa kondygnacja (...) była solidną piwnicą, w której ścianach tkwiły metalowe kółka; przez nie przewleczono łańcuchy, zakończone obejmami, zanitowanymi na kościach ramieniowych szkielecików małych gryzoni lub im podobnych zwierzaków. Piętro wyżej znajdowało się kilka kamiennych dysków, umieszczonych jeden na drugim. Przypominały (...) kamienie młyńskie w modelu wiatraka. Piętro ponad kamiennymi dyskami znajdował się bęben (...). Był nieruchomy, na jego dnie zaś siedziały swobodnie dwa gryzonie w sukienkach i czapczkach i kamizelkach, pojadając jakieś orzechy (...). Piętro ponad gryzoniami znajdował się przestronny gabinet, w którym stał skórzany fotel, ściany były zasłonięte aż po sufit półkami pełnymi książek, środek podłogi zaś zabazgrano wykresami, znakami i zarzucono kośćmi wróżebnymi. Z jednej ze ścian sterczały zawiasy do klapy i blat z rolkami, na którym leżał złoty krzączek, mniemany CD-ROM. Piętro ponad gabinetem znajdował się stryżek, pełniący rolę sypialni, do kandelabru zaś znajdującego się pośrodku sufitu przymocowana była linka z pętlą, która zaciskała się na szyi dziwnego stworu (s. 16-17), odpowiedzialnego za „zawieszenie się” komputera.*

Niejakim komentarzem do *Technomagii i smoków* mogą być umieszczone w powieści motto. Pierwsze z nich, przywołując cytowane już tu słowa Artura C. Clarke’a o zależności między zaawansowaniem technologicznym a magią, zostaje uzupełnione adnotacją Utkina: *I odwrotnie* (s. 5). Zmieniona formuła brzmiałaby w tym przypadku: „magię można bez trudu pomylić z wysoko rozwiniętą technologią”. *Technomagię i smoki* (oraz np. *Piektó dobrej magii* Eugeniusza Dębskiego) można uznać za powieść, w której magia ulega zabiegom racjonalizatorskim w takim stopniu, że nie różni się niczym od nauki.

Swoią płynność granic między *fantasy* a *science fiction* przyczynia się do niemożności jednoznacznej identyfikacji obu nurtów twórczości fantastycznej. Podstawowe dotychczas kryterium odróżnienia „baśni współczesnej” (jak nieraz *fantasy* bywa nazywana) od fantastyki naukowej, polegające na odnalezieniu w świecie przedstawionym utworu elementów magii (czarów), przestaje być funkcjonalne i wystarczające. Może już choćby z tego właśnie powodu warto mieć w bibliotece półkę na powieści łączące różne konwencje fantastyki, takie jak utwór Utkina?

Adam Mazurkiewicz



RĘKOPIS ZNALEZIONY W SARAGOSSIE

JAN POTOCKI

Rzadko się zdarza, żeby z bardzo dobrej książki powstał wybitny film, ale **“Rękopis znaleziony w Saragossie”** miał to szczęście. A co ciekawe – zarówno książka jak i film musiały być, z racji swojej konstrukcji, piekielnie trudne do stworzenia. Za to efekt jest wymienny.

Potocki znany jest chyba głównie z tej książki, która powstawała przez wiele lat, co nie jest dziwne, jeśli wziąć pod uwagę jej arcyłożoną strukturę, ale znany jest chyba głównie poza granicami Polski, co jest już wielką szkodą, bo **“Rękopis...”** to popis języka i konstrukcji.

W zasadzie można się pokusić o streszczenie przygód Alfonsa von Wordena, oficera gwardii walońskiej w służbie króla hiszpańskiego, jednakże zabiłoby to cały urok z odczytywania powieści w powieści, w powieści, w powieści... Bo **“Rękopis znaleziony w Saragossie”** to wybitny przykład powieści szkatułkowej, w której z jednej historii przechodzimy w drugą, z tej z kolei w następną i tak dalej. U Potockiego poziomów na których toczy się opowieść jest kilka - w pewnym momencie straciłem rachubę na piątym, ale jestem przekonany, że mogło być takich pięter jeszcze kilka. Dość powiedzieć, że młodego szlachcica z gwardii poznajemy, gdy przeprawia się przez góry Sierra Morena i zatrzymuje na noc w pewnej opuszczonej gospodzie, gdzie rozgrywają się tajemnicze i groźne wydarzenia, ściśle związane z pochodzeniem Alfonsa von Wordena, a to jedynie początek...

Przez sześćdziesiąt sześć rozdziałów, z których każdy jest zapisem wydarzeń jednego dnia, śledzimy losy dziesiątków postaci i ich skomplikowanych relacji, i choć mogłoby to być męczące, to ta misterna układanka stopniowa zaczyna się składać w kompletną całość i to w pasjonujący sposób. Doprawdy nie wiem, jak Potocki był w stanie zapanować nad tyloma połączonymi wątkami, zwłaszcza że poukrywane były w kolejne poziomy opowieści, ale końcowy efekt jest znakomity. Śledzenie wszystkich osób jest niezwykle utrudnione (być może wskazane byłoby nawet rozpisywanie sobie wszystkich historii w postaci grafu), ale za to od pewnego momentu dalsze czytanie przynosi satysfakcję, kiedy stopniowo wszystko się zaczyna rozplątywać. Lektura powieści jest z tego względu wymagająca, ale zapewnia ogromną przyjemność.



Konstrukcja konstrukcją, ale oprócz tego mamy tu miszmasz gatunków, w którym groza i horror ciągle przeplatają się z romansami czy erotykami, a do tego dochodzą elementy powieści lotrzykowskiej czy przy-powieści. Napisać, że to postmodernizm czy eklektyzm – to umniejszyć to, co Potocki tu uczynił. Przejdą lata i wieki przemiana, a **“Rękopis znaleziony w Saragossie”** zawsze będzie uznawany za arcydzieło, bo inaczej po prostu się nie da.



Geniusz autora atakuje czytelnika jednak nie tylko na poziomie konstrukcji fabuły, czy pomieszania gatunków, ale także na poziomie nastroju w jaki wprawia śledzącego perypetie bohaterów wszystkich historii. Tam gdzie trzeba mamy grozę subtelnie pomieszaną z erotyzmem (czy w ogóle jedno może występować bez drugiego?), humor lub smutek – czy wiele innych odczuć, wywołanych tylko i wyłącznie mistrzowsko użytym słowem.

To jednak nie jest w żadnym wypadku książka fantastyczna, bo Potocki, który był jednym z encyklopedycznych przykładów wychowanego w Oświeceniu racjonalisty, koniec końców wszystko gładko wytłumaczy rozumem. Ułudę zastąpi racjonalne wyjaśnienie każdego zdarzenia, co z jednej strony jest świetnym zabiegiem, jednak z drugiej, pozostawia pewien niedosyt, bo przez blisko sześćset stron czytamy przecież o tylu nadnaturalnych zdawałoby się zdarzeniach, że chciałoby się uwierzyć, iż jednak stają się one faktem.

Przez długi czas wydawało mi się, że **“Rękopis...”** czytałem już dawno, ale to po prostu tak silnie wbił mi się w umysł wybitny film Hasa nakręcony na podstawie powieści. Z tego powodu sporo scen podczas lektury wizualizowałem sobie właśnie poprzez fragmenty filmowe – i chyba po raz pierwszy w życiu nic a nic mi to nie przeszkadzało, tak doskonale film bazuje na książce. Pora zresztą go sobie przypominieć.

Maciej Majewski
www.maciejmajewski.pl





Hipnotyzujące zmagania

Kiedy teraz o tym myślę, dochodzę do wniosku, że opublikowane kilka lat temu w miesięczniku **“Science Fiction”** opowiadanie Szczepana Twardocha **“Obłęd rotmistrza von Egern”** trafiło tam chyba przez przypadek. Tak bardzo odstawało jakością (in plus oczywiście) od przeciętnych, a często niedorobionych tekstów innych autorów. Nic dziwnego, że wydane w krótkim debiutanckim zbiorku z trzema innymi tekstami, znalazło się koniec końców na stołach w księgarni z tanią książką, gdzie na nie trafiłem ponownie. W końcu przeciętny czytelnik szuka lżejszej rozrywki. Na całe szczęście dla mnie.

U Twardocha próżno szukać dynamicznej akcji, autor opiera bowiem swoje opowiadania przede wszystkim na pytaniach o konsekwencje ludzkich wyborów – a te są dla jego bohaterów zawsze niełatwe. Akcja schodzi na drugi plan, jest niemalże nieistotna, powolna, a prawie zawsze pełni funkcję pomocniczą w stosunku do charakterystyki postaci. W pewien sposób określa bohaterów, zresztą zazwyczaj prowadzi ich ku wyborom dalekim od literackich wzorców z cukierkowej amerykańskiej popkultury. Tutaj bohaterowie przede wszystkim przegrywają, zawodzą w konfrontacji z własnymi słabościami wewnętrznymi, a przez to końcowy efekt był dla mnie tym bardziej satysfakcjonujący. Może za wyjątkiem ostatniego opowiadania, **“Cud domu brandenburskiego”**, przez swoje nieprzystające do reszty, nieudane, bo takie “poprawne” zakończenie, cały tomik sprawia wrażenie, jakby był napisany przez doświadczonego pisarza, a nie osobę dla której był to debiut książkowy. W zasadzie nawet **“Cud domu brandenburskiego”** dają dowody solidnego warsztatu, a niepodobające mi się zakończenie mógłbym uznać za drobne potknięcie, skutecznie rekompensowane świetnym warszatem.

Tak więc z jednej strony, przez swój brak dynamizmu akcji, **“Obłęd rotmistrza von Egern”** mógłby być męczący, ale jednak treść opowiadań była na swój sposób hipnotyzująca, przez co nie mogłem się od lektury oderwać i całość pochłonąłem w jeden wieczór. Twardoch umiejętnie buduje nastrój, trochę mroczny, trochę senny, można by rzec, że ciężkawy, gdyby nie to, że wszystko jakoś perfekcyjnie angażuje uwagę. Doskonale posługuje się językiem i wciąga czytelnika w grę swoimi bohaterami.

Cichym bohaterem tekstów jest historia i dynamika jej procesów, a zwłaszcza wysuwająca się na pierwszy plan rewolucja. Z opisów wynika, że wydany niedawno **“Sternberg”** tego autora, osadzony w tej samej rzeczywistości, co trzy z czterech opowiadań, traktuje przede wszystkim właśnie o niej. Jeśli co najmniej zachowuje poziom opowiadań Twardocha, to jest na wysokim miejscu mojej listy zakupów. A sam **“Obłęd...”** warto nabyć, w końcu nawet jeśli komuś się nie spodoba, to 10 zł nie zaboli zbyt wiele.

[tytuł od redakcji]



Maciej Majewski
www.maciejmajewski.pl

Katarzyna Grochola
Niedziela,
 [w] taż, Podanie o miłość
 Warszawa 2001, Prószyński i S-ka



ANATOMIA MIŁOŚCI

Podsumowując – jest to scenariusz na poziomie Andersonowskiego: On – pracujący poza rodzinną miejscowością kamieniarz, cały czas poświęcający życiowej pasji, jaką stały się dłoń zmagania z oporem kamiennej materii... Ona – cierpliwa, pełna zrozumienia tak bardzo, jak tylko może być kobieta przyzwyczajona do samotności, znosząca cierpliwie swój los; nie oczekująca od życia niczego poza tym, co ma, a jednocześnie nie zgorzkniała pamięcią przeżyć... I to, co między nimi – niedookreślonymi bohaterami noweli Katarzyny Grocholi *Niedziela* – zaszło. Czy dawno? Czytelnik nie wie tego, podobnie jak wielu innych rzeczy, poza jednym: że to, co jest między kobietą i mężczyzną to prawdziwe uczucie, o którym marzy każdy z nas od czasu do czasu...

Opowiedziana stonowanym językiem historia miłości, pozbawiona egzaltacji i fajerwerków meandrowo losu, urzeka swoją prostotą. Autorce *Niedzieli* udało się osiągnąć efekt dzięki oszczędnemu obrazowi, dzięki ascezie słowa. Można byłoby rzec, iż mamy tu do czynienia ze swoistym „anty-romansem”: Grocholi nie interesują miłosne perypetie bohaterów w taki sposób, w jaki stanowią one oś fabularną powieści Mniszkówny czy Rodziewiczówny. Jednocześnie zaś owa „romansowa” (w sensie stereotypu fabularnego) rozłąka jest tematem noweli. To swoiste „wieczne rozłączenie”, potwierdzane i podtrzymywane stosikiem kartek, których treści tylko czytelnik musi się domyślać — bohaterka zna ją na pamięć, skoro, gdy bierze od przekazującego list *nie patrząc na treść, stuliła [go] w dłoni* (s. 14). Były to zapewne te same słowa, które zapełniały podobne karteczki, skryte w szufladzie komody. Pieczołowicie przechowywane, stanowiły dla kobiety jedyny materialny ślad związku łączącego ją z mężczyzną, którego obecność (choćby nieobecna) potwierdzały.

Czytelnikowi zdają się owe kartki również czymś więcej: symbolem nadziei, zmuszającej do cotygodniowych porządków, do stałej gotowości na przybycie i pewność nieomal, iż znów trzeba będzie czekać, choć i ten czas oczekiwania zdaje się przepiękny radością, że *do następnej niedzieli tak niedaleko. Jeszcze tylko sześć dni* (s. 14).

Ta stała gotowość już nie na przybycie mężczyzny, lecz na oczekiwanie, zmusza do ponownego odczytania *Niedzieli* przez pryzmat *Listu do Kolosan* św. Pawła. Pochwała ewangelicznej miłości pokornej i cierplivej nie znajduje w noweli Grocholi fabularnych sytuacji lektury ani refleksji, a jednak trudno czytelnikowi oprzeć się wrażeniu, iż ma przed sobą egzemplifikację słów Ojca Kościoła; że św. Paweł o takim właśnie uczuciu – jak to, które zaistniało pomiędzy bohaterami Grocholi – mówił.

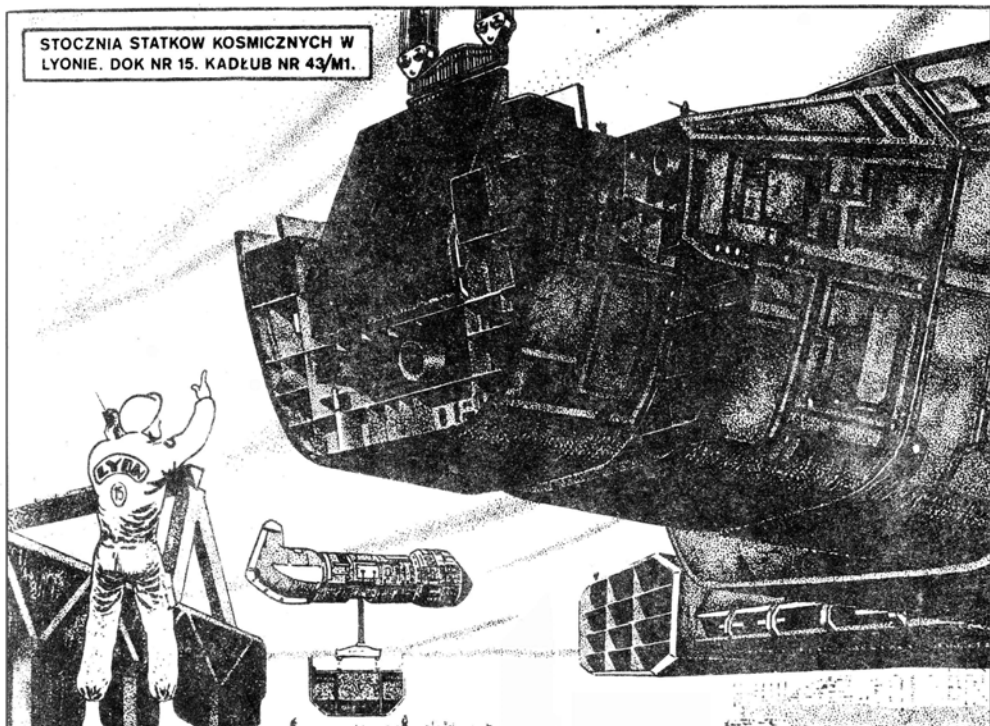
AdaM



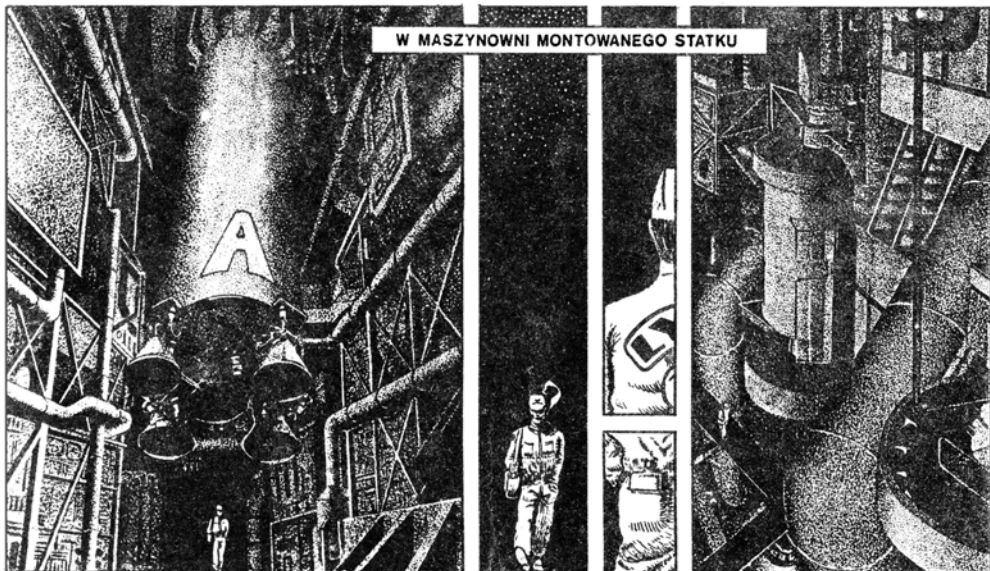
CZYNNIK LUDZKI

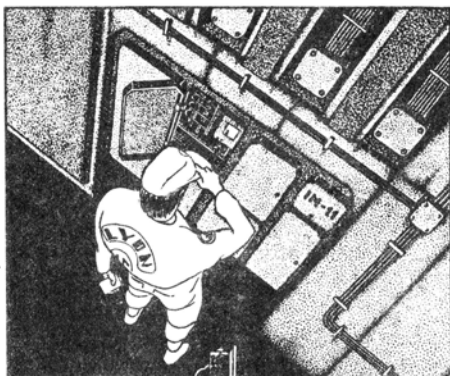
TEKST I RYSUNKI
R. Kuczyński

STOCZNIA STATKOW KOSMICZNYCH W
LYONIE. DOK NR 15. KADŁUB NR 43/M1.

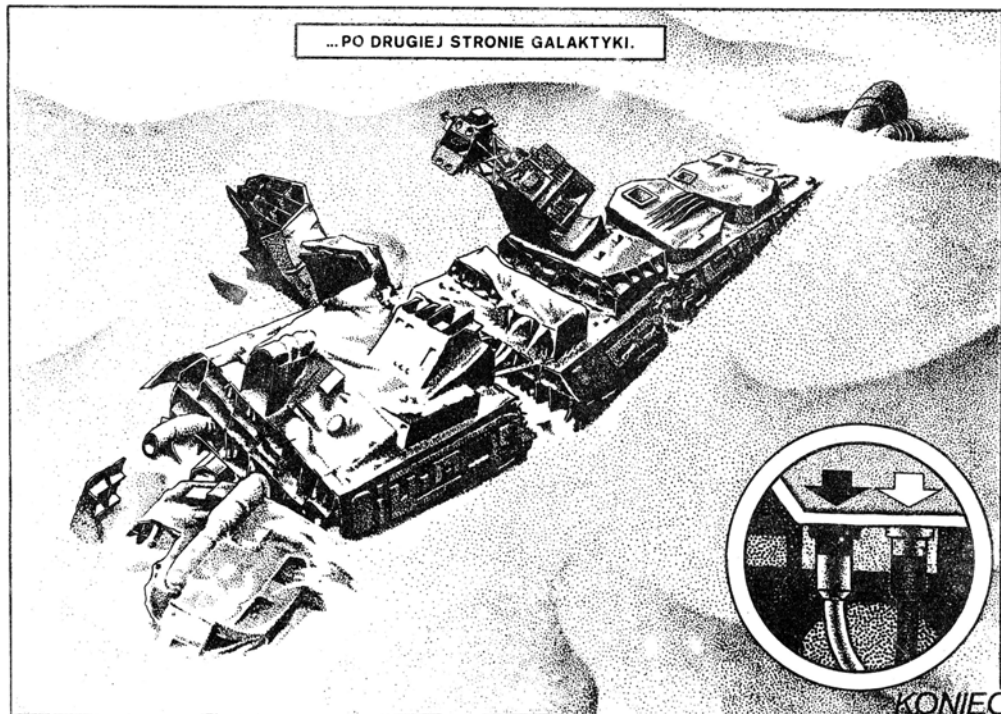


W MASZYNOWNI MONTOWANEGO STATKU

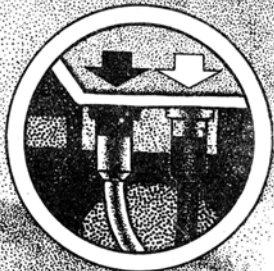




PIĘĆ LAT PÓZNIJ...



...PO DRUGIEJ STRONIE GALAKTYKI.



KONIEC



EPOS NA CYFROWO

Tytuł: „Beowulf”

Produkcja: USA, 2007

Gatunek: Fantasy 3D

Dyrekcja: Robert Zemeckis

Za udział wzięli: Szkarłatny Will, Lara Croft, Hannibal, John Malkovich, Miętus z „Ferydurke”

O co chodzi: Bohaterski Beowulf musi zmierzyć się z Grendelem i jego matką

Jakie to jest: Oto i nadszedł wyczekiwany „Beowulf” Roberta Zemeckisa, mający być zapewne kolejną jaskółką nurtu nowoczesnego fantasy.

Niestety: film ten można opisać najkrócej jako bardzo silny strzał kulą w płot. Założenia – doskonałe: w miarę wierna ekranizacja kultowego poematu, doskonały team scenarzystów (Neil Gaiman i Roger Avary) i sam scenariusz, super dialogi i sceny akcji, a wszystko w nowoczesnej oprawie wizualnej. Dla producentów musiało to zabrzmieć zapewne jak „300” na speedzie... i takie też rokowało nadzieje widzów. Niestety, film ten dostał do zrobienia Robert Zemeckis, który swoje dni chwały ma już dawno za sobą – i chyba już stracił wyobrażenie o tym, jak powinno wyglądać nowoczesne kino.

Ekranizacja siłuje być jak najbardziej wierna literackiemu oryginałowi. Jednak Gaiman i Avary starali się go nieco strukturalnie uwspółcześnić, łącąc dziury fabularne i czyniąc całość bardziej spójną i dramatyczną. Trzeba przyznać, że wyszło im to bardzo przyzwoicie, mimo pewnych istotnych różnic w stosunku do poematu. Sama postać Beowulfa jest „z zewnątrz” bohaterem doskonałym: megasilnym, niepokonanym, nieustraszonym, walczącym z wrogiem honorowo. Nie dba on o własne życie, a za to dba o własny kult motywującymi wrzaskami autoreklamy – tu kojarzy się głównie z Achillesem z „Troii”, który troszczył się, by jego imię zostało odpowiednio zapamiętane przez potomnych. Jednak z drugiej strony Beowulf ma kilka tajemnic, których w trosce o własny wizerunek nie ujawnia – albo zatajając fakty, albo po prostu kłamiąc. Jak nietrudno się domyśleć, niedoskonałości tego wzorowego bohatera szybko stają się przyczyną nieszczęść i dramatycznych zwrotów akcji – i stanowią właśnie sprytny wypełniacz dziur logicznych poematu. W tych wszystkich rozterkach Beowulfa i jego interakcjach ze światem demonicznym wyraźnie czuć pióro Gaimana, któremu oryginał jest utworem mocno nieobcym. Typowo Gaimanowskie są więc konsekwencje różnych (nie zawsze rozsądnych) działań, które bohater podejmuje oraz jego nad nimi refleksja.

Z jakiegoś powodu Zemeckis uznał, że głównym wyróżnikiem filmu nie będzie jednak nowa interpretacja poematu, lecz technologia, w jakiej będzie on wykonany. Zapewne chodziło tu o względy budżetowe, czyli chciano nakręcić film ze zdrowym rozmachem przy skromnym budżecie – a sposobem na to okazało się CGI i *motion capture*, z której to kombinacji reżyser skorzystał już wcześniej przy bajce „Ekspres Polarny”. Oznacza to oczywiście, że wszystko co widzimy na ekranie to komputerowa, a ruchy i mimika postaci zostały przełożone z *mo-cap*, jak np. w przypadku Golluma czy King Konga. Byłaby to może i dobra droga, gdyby się do niej należycie przyłożyło. O ile animacja postaci jest bez zarzutu, o tyle ich modele mają jakość co najmniej różną. Główni bohaterowie (Beowulf, matka Grendela) są oddani tak realistycznie, że po

pierwszych trailerach człowiek nie był jeszcze pewny, czy naprawdę ogląda CGI. Natomiast postaci drugoplanowe (zwł. Wealthow) mega wałą „Smrekiem” i generalnie sprawiają wrażenie ulepionych z plasteliny...

Idąc za ciosem „Beowulf” został zrealizowany nie tylko w całości komputerowo, ale i w całości w 3D – i to jest jego kolejny wyróżnik. Szczerze mówiąc, oglądanie tego filmu w 2D musi być nieco dziwne, jako że masa ujęć czy całych scen jest wstawiona tylko i wyłącznie dla efektu trójwymiarowości. Wbrew temu, co słyszymy jednak w *making ofach*, nie spodziewajmy się jakichś szczególnych uniesień – prawda jest taka, że współczesna technologia filmu 3D nie różni się specjalnie od techniki czerwono-niebieskich okularów, więc amatorzy przestrzennego biustu Angeliny mogą się poczuć mocno zawiedzeni...

A teraz najgorsze: Reżyser oprawił film w kompletnie konserwatywny *design*, całkowicie nie przystający do 100%-CGI podejścia. „Beowulf” jest mniej więcej taki, jak na każdej ilustracji od 100 lat, kompletnie banalny i sztampowy. Oczywiście nie chodzi tu o to, żeby każdy film wyglądał jak „300”, pełen mutantów i fantastycznych postaci, ale od takiego reżysera można by się spodziewać ciut więcej inwencji. Bardzo rozczarowuje Grendel, wyglądający jak generyczny inbred, sterylne lokalizacje i mocno plastikowe postacie. Wyróżnia się tu natomiast pozytywnie smok, z którym musi stoczyć walkę nasz heros oraz matka Grendela (nie tylko ze względu na oczywiste atuty...). Obie te postaci również są zaprojektowane mocno konserwatywnie, a jednak mają wiele świeżości – stanowiły krok w dobrym kierunku, którego zabrakło w pozostałych wizualach filmu.

Odnoszę też wrażenie, że Zemeckis bał się korzystać z atutów *mo-capa* i wszystkie dobre sceny akcji w filmie są dziełem wyłącznie animatorów (podobnie jak to było np. w nowych „Gwiezdnym wojnach”). Pojedynki – zarówno z Grendelem jak i rewelacyjny finałowy ze smokiem – to piękne popisy akcji i animacji. Ale wszystko inne – dialogi, podróże, sceny dramatyczne – są kręcone albo kompletnie banalnie i statycznie, albo też pod dyktando efektów 3D.

W postaci komputerowej mamy też w filmie istną gwiazd plejadę – Angelinę Jolie jako matkę Grendela, Anthony'ego Hopkinsa jako króla Hrothgara czy Johna Malkovicha jako niejakiego Unfertha. Bohatera tytułowego uskutecznił owiany kultem Ray Winstone, w wersji CGI podobny mocno do nikogo, a najmniej do siebie. Odnoszę przy tym wrażenie, że większość tych nazwisk została dodana tylko na pokaz i ze względów budżetowych. Aktorzy za pół ceny użyczyli swoich facjat do animacji, jednak nie potrafię sobie za bardzo wyobrazić Hopkinsa czy Malkovicha ubranych w niebieskie stroje oblepione piłęczkami i wykonujących fikołki na materacach.

Zwracam uwagę, że część modyfikacji oryginalnej fabuły w filmie podejrzenie przypomina modyfikacje, które widzieliśmy już w kultowym „Beowulfie” z Christopherem Lambertem: tutaj również matka Grendela występuje w roli uwodzicielki i tu również ojcostwo Grendela jest bardziej skomplikowane niż się wydaje.

Jak już wspominałem – główne zalety filmu wynikają wyłącznie z dobrego scenariusza. Mamy tu więc sporo tzw. scen kultu z heroicznymi wrzaskami i czynami (z samookaleczeniem włącznie). Mamy też loty na smoku, conanowski maraton pływacki połączony z walkami z węzami morskimi, sceny okrutnych nabić i rozczłonkowań; tym bardziej razi ich umieszczenie w czyściutkich komputerowych realiach, praktycznie bez śladu prawdziwego klimatu „krew, pot i tży”. Jednym z najważniejszych pozytywnych elementów filmu jest muzyka Alana Silvestri, łącząca nowoczesne brzmienia z klasyczną epicką oprawą – choć będąca ponownie ewidentnie inspirowana „300”.

Niestety więc „Beowulf” to zmarnowana a wspańska szansa. Jest to jeden z tych przypadków, gdzie doświadczony reżyser przegrywa z wizjonerem pokroju Zacka Snydera czy Petera Jacksona, ponieważ (wbrew własnemu mniemaniu) nie rozumie atutów współczesnej technologii tak dobrze, jak powinien.

Ocena (1-5):*Idokończenie recenzji ze stron 22-23!***Założenia: 5; Wykonanie: 2; Zdumiewające 3D: 2; Fajność: 2****Cytat:** I am Ripper... Tearer... Slasher... Gouger. I am the Teeth in the Darkness, the Talons in the Night. Mine is Strength... and Lust... and Power! I AM BEOWULF!**Ciekawostka przyrodnicza:** Scena walki ze smokiem została dodana na życzenie Zemeckisa, gdyż wg pierwotnego scenariusza film nie miał należytego rozmachu.*Commander John J. Adams
(www.zakazanaplaneta.pl)**[tytuł od redakcji INFO]**/autorem recki "AVP2" w #225 był Atue/*

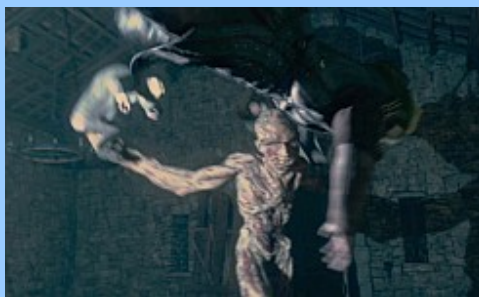
Podobny do Willa jak nie wiem



Miałeś chamie...



Wielka szansa dla 3D



Grendel wpadł i impreza siadła

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI**INFORMATOR**

226

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.art.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski,
Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

GRAFIKA: Marek Dąbrowski (4), Kasia Piliszek (18, 19), Jan Plata-Przechlewski (7),
Andrzej Wojciechowski (3)

KOMIKS: Radosław Kleczyński

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

*Nakład 300**WYDAWNICTWO BEZPŁATNE***Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji**